



C. 3

wektor

DWUTYGODNIK A.G.H.

ROK V. NR 17 (60)

NUMER WAKACYJNY 1958

CENA 1 ZŁ str. 8

ECHA JUVENALII

Foto: A. Piotrowski

R. H. Tatarczuch



Z CZEGO SIĘ ŚMIEJA W A.G.H.

JAK KUBA BOGU
W czasie epidemii grypy, profesorowie odwiedzali podczas sesji egzaminacyjnej studentów - rekonwalescentów w domach akademickich, żeby ich przeegzaminować i w ten sposób umożliwić im zdanie niezbędnych rygorozów.

Właśnie spotyka się na schodach dwóch egzaminatorów. Jeden przed chwilą wyszedł z pokoju chorego, drugi właśnie tam zmierza.

— No i jak wypadł egzamin? — pyta ten drugi.

— Zupełnie źle! Ten chłopak jest całkowicie nieprzygotowany, wygląda na to, że ani razu nie zajrzał do skryptu!

— No i co będzie?
— Cóż ma być! Kazał mi przyjść jeszcze raz!

*

Z TABLICY OGŁOSZEŃ (Autentyczne)
Uwaga!
Zamienię poligon w lipcu na wczasy wypoczynkowe w tym samym terminie. Wiadomość: D.S. Reymonta 17, pok. 416.



WIERSZ NA WAKACJE:

MAREK SŁOWIŃSKI

LENISTWO

południe nabrzmiałe słońcem,
pod cienką chmur błoną nawisłe
dachów leniwe kolysanie

ziemia zmęczona rodzeniem
między wsią się przeciąga i lasem
miarowym terkotem furmanek

1957

Wprzegamy energię nuklearną w służbę techniki...

Wywiad z prof. dr Marianem Mięśowiczem

Prof. dr Marian Mięśowicz urodził się w 1907 roku we Lwowie. W 1931 roku został asystentem w Katedrze Fizyki AGH, której Kierownikiem był już wówczas Profesor Jeżewski. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1932 roku. Przed wojną przebywał na rocznych studiach (stypendium) w Holandii. W 1939 roku habilitował się na docenta fizyki przy Wydziale Metalurgicznym AGH.

W 1945 roku mianowany został profesorem nadzwyczajnym, a w 1949 r. profesorem zwyczajnym AGH. W ramach prac naukowych opublikował szereg artykułów i rozpraw w Biuletynie PAN, w Acta Physica Polonica, w Physical Review Nature, Il Nuovo Cimento.

Profesora Mięśowicza zastają w Zakładzie.

Ośmielony przyjaznym uśmiechem Profesora siadam przy długim, ciemnym stole i przystępuję do wywiadu.

— Czy byłby Pan Profesor łaskaw powiedzieć Czytelnikom naszego pisma, w jakiej mierze prace naukowe, prowadzone pod kierownictwem Pana Profesora przyczyniły się do rozwoju nowoczesnej fizyki?

— Jestem Kierownikiem Katedry Fizyki II AGH, a równocześnie Kierownikiem Oddziału Krakowskiego VI Instytutu badań jądrowych PAN. W związku z tym prowadzone pod moim kierownictwem badania rozwijają się w dwu równoległych pionach, w pionie Uczelni i w pionie Instytutu Badań Jądrowych. Z pionem Uczelni związane są prace, mające na celu zastosowanie Fizyki Jądrowej w technice, z pionem Instytutu Badań Jądrowych prace na temat fizyki jądrowej cząstek najwyższej energii.

Jakie badania wykonane w pionie Katedry uważa Pan Profesor za najważniejsze?

— Z pośród prac w pionie Katedry za najważniejsze uważam badania wykonane wspólnie z moimi współpracownikami: Prof. Jurkiewiczem, inż. Przewlockim i innymi, mające na celu wprowadzenie profilowania radioaktywnego do badań geofizycznych. Opracowaliśmy w Zakładzie metodę profilowania „gamma” odwiertów naftowych. Zarówno teoria, jak i aparatura do profilowania powstały w wyniku badań pracowników Katedry. Kilka aparatów naszej konstrukcji pracuje obecnie w przemyśle.

Kontynuacją powyższych prac są prowadzone przez wyżej wymienionych współpracowników doświadczenia nad zastosowaniem techniki jądrowej do górnictwa solnego.

Jakie prace zostały przeprowadzone w pionie Instytutu Badań Jądrowych?

— W pionie Instytutu Badań Jądrowych wykonaliśmy szereg prac nad promieniowaniem kosmicznym. Nie zajmowaliśmy się mechanizmem powstawania promieni kosmicznych, lecz rozpatrywaliśmy je jako źródło cząstek najwyższej energii. W tym zakresie wykonaliśmy wspólnie z Prof. Jurkiewiczem i Doc. Massalskim prace nad promieniowaniem kosmicznym na dużych głębokościach w kopalni soli w Wieliczce, jeszcze przed utworzeniem Instytutu Badań Jądrowych.

Współpracując z mgr Wolterem i mgr Stanisławą uzyskaliśmy pewne rezultaty na polu oddziaływań elektromagnetycznych cząstek o bardzo wysokiej energii. Wraz z mgr Coghennem mgr Holyńskim, mgr Jurakówną i innymi pracujemy nad zagadnieniem

struktury nukleonów, to jest cząstek, z których zbudowane są jądra atomów. W pracach tych brali też udział fizycy warszawscy jak Doc. Gierula, jak również grupa fizyków czechosłowackich.

Obecnie przeprowadziliśmy szereg badań nad oddziaływaniem cząstek jąder o zakresie energii ponad 10^{12} elektronowoltów, a zatem w zakresie, który nie prędko będzie osiągnięty przez jakiegokolwiek akcelerator.

Prócz tych prac Doc. Massalski, mgr Oleś i mgr inż. Turek pracują nad oddziaływaniem cząstek kosmicznych o energii ponad 10^{14} elektronowoltów w atmosferze. W roku 1956 przeprowadzono kilku miesięczne pomiary

na szczycie Łomnicy Tatrzańskiej. Z innych prac, wykonywanych w naszym Zakładzie wymienię jeszcze prace prowadzone pod kierunkiem Prof. Jurkiewicza nad radioaktywnością atmosfery. Chodzi o rejestrowanie radioaktywności pochodzącej z wybuchu bomb jądrowych przeprowadzanych w różnych krajach.

Prace nasze były referowane na wielu kongresach międzynarodowych.

Jakie nagrody otrzymał Pan Profesor za osiągnięcia na polu fizyki?

W grudniu 1957 r. otrzymałem Nagrodę Państwową I stopnia za całość prac nad zderzeniami cząstek wysokiej energii. Poza tym przed paru laty pracownicy naukowemu Zakładowi otrzymali zbiorową nagrodę Państwową II stopnia za opracowanie metody profilowania „gamma” odwiertów naftowych oraz nagrodę za dawniejsze prace nad prom. kosm. III stopnia.

Jest Pan, Panie Profesorze, Kierownikiem Studium Techniki Izotopów Promieniotwórczych AGH. Jaki jest cel tego kursu i jakie kwalifikacje uzyskują jego absolwenci?

Studium Techniki Izotopów Promieniotwórczych AGH zostało dlatego zorganizowane,

gdyż metoda izotopów promieniotwórczych wprowadzana jest w naszym Państwie intensywnie do bardzo wielu dziedzin nauki i techniki.

Kształcimy absolwentów wydziałów o charakterze technicznym, w szczególności górnictwa i metalurgii. Absolwenci ci zostali oddelegowani do nas z instytucji, które stosują, względnie mają zamiar stosować izotopy promieniotwórcze. Zarówno laboratoria Studium, jak też wykłady i ćwiczenia prowadzone są przez bardzo energicznie pracującą grupę moich współpracowników, przede wszystkim mgr inż. Florkowskiego, mgr Górskiego i mgr inż. Czecha. Nasze zajęcia obejmują wykłady teoretyczne, a przede wszystkim laboratoria z zakresu elektroniki, fizyki jądrowej, radiochemii oraz bezpieczeństwa pracy. W Studium bierze także udział szereg pracowników AGH. Po roku absolwenci wrócą do instytucji, które ich delegowały.

Brat Pan Profesor udział w wycieczce delegacji polskiej w Indiach, gdzie zwiedzał Pan miejscowe ośrodki badań jądrowych. Jakich są rezultaty tej wycieczki?

Była to oficjalna wizyta Pełnomocnika Rządu do Spraw Energii Atomowej

Ministra W. Billiga, któremu towarzyszyłem jako ekspert.

Zwiedziliśmy praktycznie wszystkie urzędy, związane z energią jądrową w Indiach. 400 milionowe Indie mają bardzo niewielkie zasoby surowców energetycznych, a przede wszystkim uranu. Z tego względu na brak surowców jako główne źródło energii zaplanowano energię jądrową. Już dziś czynny jest jeden reaktor atomowy, zaś dwa dalsze pozostają w budowie. Cały plan odznacza się bardzo szczegółowym i konsekwentnym rozpracowaniem. Głównym celem planu jest zbudowanie siłowni atomowych. Korzystając z pobytu w Indiach nawiązałem szereg cennych kontaktów naukowych.

Jakie prace naukowe planuje Pan Profesor w przyszłości?

Prace techniczne w Katedrze powinny iść w kierunku geofizyki jądrowej oraz w kierunku zastosowania izotopów promieniotwórczych w technice. Prace podstawowe będą dotyczyły budowy jądra atomowego i nukleonów.

Dziękuję Panu, Panie Profesorze za tyle wartościowych uwag i życzeń w imieniu Redakcji pomyślnych rezultatów badań na polu fizyki.

Wywiad przeprowadził
Wacław Kowalski

Czas już najwyższy, aby po tak obszernym omówieniu egzystencjalistów, których religia objęła życie i sztukę świata współczesnego, ośmielić się z tą filozofią rozprawić się z tą filozofią nicości i absurdu, tą teologią rozpacz i zwątpienia.

Czy można egzystencjalizm zlekceważyć jako filozofię pełną sprzeczności, mętlności i niedomówień? Naprawdę nie! Mimo tak podstawowych sprzeczności jak przyjęcie zasady konieczności walki ze złem, choć walka jest daremna, dalej problem stwarzania siebie samego i wierności sobie samemu wedle jakiegoś ogólnego wzoru, gdy wiadomo, że wszelkie wzory ogólne są bezpłodną dogmatyką, i mimo obsesyjnej, patologicznej fobii przed śmiercią i wielu innych fobii, jest egzystencjalizm wyznaniem wiary dzisiejszego człowieka, jest najbardziej dramatycznym światopoglądem człowieka, który widział masowe obozy śmierci, miasta zniszczone bombą atomową, który w obliczu nowych zagrożeń, gdy starożytna Ananke dzisiaj równa się chmurze radioaktywnego pyłu lub nieopanowanej reakcji łańcuchowej atomowej, dla takiego człowieka jest egzystencjalizm filozofią najściślej związaną z epoką i umieszcza człowieka na jego właściwej osi, otwiera mu oczy na na kruchosć i przypadkowość jego istnienia, na zagubienie w świecie martwym i obojętnym na jego cierpienia i zwraca mu uwagę na sprawy ostateczne, bez uciekania się do przesądów wiary, zastępując mu w takim razie tę wiarę, odkrywa podszewkę codzienności, wyrwa człowieka z zagubienia w świecie rzeczy i międzyludzkich powiązań. Wyrwując człowieka z anonimowości istnienia i schematów obyczajowych, czyni go ośrodkiem świata i dlatego jest głęboko humanistyczna. Pokazując człowiekowi całą nudę jego istnienia zmusza go

do buntu, który jest ostatecznym środkiem ratunku i ocalenia godności. W przeciwieństwie do marksizmu, który człowieka dzięki jego działalności włącza w świat zewnętrzny, który ten świat przystosowywać do swych potrzeb, pokazuje jak człowiek zmienia się i przekształca w oparciu o świat, i łączy rozwój świadomości i poznania z rozwojem doświadczenia, a wolność rozumie jako stopniowe wyzwalać się z pod panowania instynktu i sił przyrody, egzystencjalizm stworzył jednostkę odosobnioną, fikcyjną, wyobcowaną, ze świata, którego jedyną reakcją bytową jest określać się

blemów”. Ta filozofia chce uprawiać tylko aprioryczną logiczną analizę i interpretację nauk, choć one doskonale się bez neopozytywizmu obywają i rozwijają. Marksizm jako filozofia klasyczna dążąca do poznania świata jako całości a w nim roli człowieka, jest filozofią naukową, zlewającą się z naukami poszczególnymi i wyciągającą wnioski z postępów tych nauk. Inny kierunek współczesny rozszarpuje sobie pretensję do rzędu dusz, to fenomenologia. Ta jednak jest tylko metodą, neotomizm zaś katolicki, jako filozofia zgodna z teologią jest tylko dla człowieka wierzącego. Wyż-

szością marksizmu jest to, że nie tworzy sobie fikcji człowieka, jako istoty urojonej, wyobcowanej ze środowiska przyrodniczego i społecznego czasu, ujmuje człowieka realnie, jako wypadkową jego dyspozycji osobistych psychofizycznych i oddziaływań środowiska społecznego, w którym człowiek działa i żyje, ponieważ nie można wyobrazić sobie człowieka jako żyjącego gdzieś na krańcu świata i zajmującego się tylko samym sobą, jak to chce egzystencjalizm. Nie można budować etyki, estetyki, czy prakseologii (nauki o postępowaniu człowieka) bez pomocy analizy socjologicznej marksistowskiej. Czy normy prawne i moralne mają w ogóle sens jeśli się je wyizoluje od warunków miejsca i czasu? Czy genialne arcydzieło sztuki ma wartość, sens i siłę oddziaływania w abstrakcji od człowieka z którego powstało? Kto chce naprawdę przeżyć rzeźbę antycznej Grecji musi znać jej historię, filozofię, literaturę i nikt do-
brze nie zrozumie Mickiewi-

czowskich „Dziadów” jeśli nie zrozumie polskiego romantyzmu. Są to chyba truizmy na które każdy się zgodzi, a jednak w praktyce badania dzieł sztuki czy w tworzeniu norm etycznych o tych podstawowych trudnościach pamięta tylko marksizm. Oczywiście myślimy o marksizmie uściślonym, korzystającym z zdobytych fenomenologii czy neopozytywizmu i z egzystencjalizmu, gdy troska o człowieka indywidualnego łączy się z troską o dobro społeczne. Tylko socjologiczne ujęcie sztuki, jeżeli znów za przykład weźmiemy estetykę może nam dać zrozumienie wspólnoty stylów i inspiracji w poszczególnych gałęziach sztuki. Stwierdzam z całą odpowiedzialnością za słowo i gotów jestem to udowodnić, rozlicznymi argumentami, że istota sztuki i jej przeznaczenie bez badania konsekwencji socjologicznej nie jest do ujęcia. Co o sztuce, toż samo i o etyce. Nie sposób pojąć względność i klasowość norm prawnych i etycznych bez badania podłoża socjologicznego. Ocena moralna czy sankcja moralna narodziła się i rodzi we współzyciu zbiorowym, jest możliwa tylko na jego gruncie. Obowiązek moralny i sumienie nie są czymś wrodzonym człowiekowi, lecz stanowią wynik narodzonej ze społecznego zróżnicowania się indywidualistycznej tendencji rozwojowej (porówn. teorię Z. Freuda) i są wytworami współzycia ludzi ze sobą. Sankcje moralne to są rozkazniki społeczne głęboko zapadłe w świadomość jednostek. Razem z pojęciem sankcji moralnych rodzi się ostrzegawczy głos sumienia. Wolność egzystencjalistyczna jest mirażem bo nawet najślisniejsza jednostka nie może wyzwoić się ze społecznych więzów. Marksizm natomiast zgodny jest z prawdą historyczną, nie tworzy urojonych fikcji jak inne filozofie.

Mgr Wacław Warecki

Marksizm a egzystencjalizm

(dokończenie)

przez swobodny wybór, tylko niewiadomo poci i dlaczego? Zamiast włączyć człowieka, jak to robi marksizm w jego przyrodnicze i społeczne środowisko, zaś działanie ująć jako konkretną i celową działalność, egzystencjalizm robi z ludzkiego działania coś supersubiektywnego, z niczym się nie liczącego, a przez to niemoralnego i nonsensownego.

Egzystencjalizm jest „filozofią” stanów wyjątkowych, ekstremalnych, bo człowieka żyjącego normalnym życiem bardziej bolą codzienne kłopoty, niż absurdalność kosmosu. Natomiast marksizm jest filozofią praktyczną, zgodną z nakazami czynnego życia i jest jedyną filozofią, którą można dzisiaj przeciwstawić egzystencjalizmowi. Neopozytywizm logiczny, który obecnie rości sobie pretensje do jedynej naukowej filozofii czasów obecnych, ucieka od wszelkich ogólnych problemów, od prób rozumienia świata i naszego w nim miejsca, od „pseudopro-

Co słyhać w Paryżu?

— Wszystko po staremu! — odpowiada kol. Stanisław Grzybowski, student Wydz. Metalurgicznego AGH, który w kwietniu br. brał udział w Międzynarodowym Seminarium Studentów Metalurgii, Górnictwa i Geologii w Paryżu.

Nie poprzestajemy jednak tylko na tej, bądź co bądź, powierzchniowej informacji i indagujemy dalej:

— Jak liczna była polska delegacja na tym Seminarium?

— Wytypowany był również, oprócz mnie, przedstawiciel pionu górniczego z Politechniki Gliwickiej, niestety, z powodu trudności paszportowych nie mógł on wyjechać do Francji, tak więc — w efekcie ja tylko byłem jedynym przedstawicielem studentów polskich!

— Bardzo pięknie. W jakim czasie i gdzieście panowie obradowali?

— Oficjalne rozpoczęcie Seminarium miało miejsce w Paryżu, w dniu 27 marca. Następnie uczestnicy Seminarium pionu hutniczego, podzieleni na sekcje, zwiedzali ośrodki przemysłowe w różnych częściach Francji. Tak więc: dwie sekcje metalurgii czarnej udały się do Lotaryngii i departamentu Loary, sekcja kopalnictwa rud do departamentu L'Est, zaś sekcja metali nieżelaznych, do której i ja należałem, przebywała w Alpach. Zwiedziliśmy hutę aluminium Chambery i St. Jean de Maurienne. Ta ostatnia huta, podlegająca Tow. Pechiney, posiada oprócz zakładów produkujących aluminium metodą ogniową i elektrolityczną, także zakład przeróbki plastycznej. W zakładzie tym najbardziej rozwinięta jest cięgarnia drutu oraz walcownia blach.

Już 2-ego kwietnia nastąpił powrót do Paryża, gdzie zwiedziliśmy Instytut Aluminium, który specjalizuje się głównie w produkcji pras, oraz tulei i folii aluminiowej.

Przedego kwietnia zwiedziliśmy badawczy instytut metalurgiczny w Irsid koło Paryża. W instytucie tym szczególnie rozwinięte są działy: metalografii, fizyki metali, wytrzymałościowej, i przeróbki plastycznej. Natomiast 4-ego i 5-ego kwietnia toczyła się dyskusja plenarna w paryskim Palais des Decouvertes. W dyskusji, oprócz podsumowania prac Seminarium, omawiano sprawy organizacyjne następnego tego rodzaju seminarium.

— Kiedy i gdzie się ono odbędzie?

— W Polsce! Konkretnie — w Krakowie i Gliwicach, prawdopodobnie od 21 do 30 kwietnia 1959 r. Ukonstytuowany komitet tego Seminarium, którego jestem przewodniczącym, będzie omawiał sprawy programowe w listopadzie br. w Berlinie Zachodnim.

— Czy Kolega wygłaszał referat naukowy na seminarium?

— Miałem co prawda przygotowany referat na temat rozwoju produkcji przemysłu hutniczego w Polsce, niestety, z powodu braku czasu nie mogłem go wygłosić...

— Oprócz oficjalnych zajęć uczestnicy Seminarium mieli zapewne okazję zwiedzić Paryż?

— Oczywiście! Ja sam obejrzałem po raz pierwszy „w naturze” zabytki, znane mi dotąd tylko z literatury czy z opowiadań: Luwr, Pantheon, Łuk Triumfalny, katedrę Notre Dame, no i oczywiście Wieżę Eiffla. Oprócz tych „czcigodnych” zabytków zaglądałem również i do przybytków lżejszej muzyki, np. Moulin Rouge. Ha, gdyby nie brak czasu tutajż dewiz...

— Tak, tak... Znam ten ból! A co Kolega może nam ogólnikowo powiedzieć o Francuzach?

— W trakcie licznych spotkań z nimi, odczułem dużą sympatię, jaką Francuzi żywią do nas, Polaków. Najczęściej, oczywiście, stykałem się ze studentami francuskimi. Mieszkaliśmy bowiem w Paryżu w domu akademickim. Jak się zorientowałem, nie wielu studentów francuskich otrzymuje stypendia, niewielka też ich część mieszka w domach akademickich. Te jednak, w porównaniu z naszymi, urządzone są wprost luksusowo!

Studia na uczelni nam pokrewnej tj. L'Ecole National des Mines trwają 6 lat. Uczelnia ta wydaje też czasopismo studentów górnictwa — „La Mine Noire”...

— Znamy, znamy „Wektor” — otrzymuje je regularnie z Francji, podobnie jak i wiele innych pism zagranicznych. Czy naukąż Kolega jakis bliższy kontakt z tą uczelnią?

— Owszem, przedstawiciel studentów tej uczelni chętnie chce utrzymywać kontakt korespondencyjny ze studentami naszej uczelni. Proponowano nam też wymianę grup studenckich w październiku lub listopadzie.

Rozmawiał ST. KOC

WYBORY DO P. O. P.

W dniu 24-go kwietnia br. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Podstawowej Organizacji Partyjnej P. Z. P. R. przy naszej Uczelni.

Zebranie zainaugurował referat II. Sekretarza ustępującej egzekutywy tow. INŻ. J. WNEKA.

Poruszył on najważniejsze zagadnienia w pracy organizacji partyjnej w ubiegłym okresie na terenie A. G. H. A oto kilka z nich: Miniony okres w pracy P. O. P. nie był łatwy. Złożyło się na to wiele przyczyn, a przede wszystkim pewne zobojętnienie członków Partii wobec problematyki życia politycznego i społecznego w kraju. Jednak usilna praca Komitetu dała z czasem pozytywne efekty. Przykładem tego jest wyodrębnienie Oddziałowej Organizacji Partyjnej Pracowników Naukowych, co pozwoliło na uaktywnienie ich działalności. Niestety, praca w oddziałowych organizacjach studenckich nie przebiega jeszcze należyście, co najlepiej obrazują cyfry. Otóż tylko co dziesiąty student w naszej Uczelni jest członkiem Partii, przyczym nabór nowych członków jest bardzo znikomy. Przeciętą oceną z sesji egzaminacyjnej studentów — członków Partii jest na większości wydziałów niższa od przeciętnej oceny pozostałych studentów.

W wyniku głosowania wybrano 9-osobowy Komitet w następującym składzie:

- Tow. Szwarzgryk Ferdynand — I. Sekretarz
- „ Siemieniec Adam II. Sekretarz
- „ Wrona Włodzimierz
- „ Tokarski Adam
- „ Stefaniak Jerzy
- „ Białas Stefan
- „ Lepiarczyk Aleksander
- „ Raczyński Marek
- „ Dymek Zdzisław

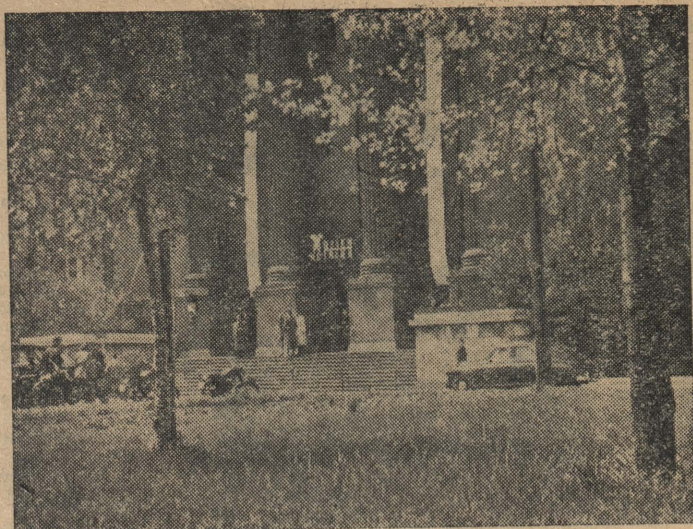
(sk)

AGH

pod znakiem

DNIA

HUTNIKA



Prezydium Akademii Dnia Hutnika

Szczególnie uroczysty charakter miał w naszej Uczelni tegoroczny obchód Dnia Hutnika (trwający od 2-go do 10-go maja).

Uroczystość ta połączona została jednocześnie ze zjazdem Koleżeńskim Wychowanków AGH i Sesją Naukową, na którą przybyło wielu wybitnych uczonych zagranicznych.

W dniu 3 maja odbyła się w murach AGH, udekorowanej flagami 8 państw, inauguracyjna akademie. W prezydium akademii zasiadli: prorektor AGH prof. Feliks Olszak, prorektorzy: prof. Manitus i doc. Oberc, dziekan wydz. metalurgicznego doc. W. Leskiewicz, wiceminister mgr inż. F. Kaim, nac. dyr. Huty im. Lenina mgr inż. A. Czechowicz, oraz przedstawiciele władz, dyrektorzy kluczowych zakładów przemysłu ciężkiego i goście zagraniczni: dziek. prof. Tumariew, prof. Aksjonow i Gulajew z ZSRR, rektor Akademii Górniczej we Freibergu prof. H. Härtig, prof. Hollweg, prof. K. F. Lüdemann i doc. Dehnke z NRD, prof. Verö prof. Horwath i inż. Clement z Węgier, inż. Zieger z Huty im. Stalina w Stalinstadt, dr inż. Wesemann z NRF, inż. H. Skoczdzopole (Siemens Wiedeń) i inż. Pennazato z Austrii, dyr. inż. Jaźwiński z USA i in.

Referaty podczas akademii wygłosili: kierownik katedry fizyki AGH prof. dr M. Jeżewski: „Niekóre własności metali w świetle teorii budowy atomu” oraz dyr. inż. Socjusz — na temat współpracy naukowo technicznej Huty im. Lenina i naukowców AGH. „Huta im. Lenina — jak określił doc. Leskiewicz — jest dla pracowników i studentów AGH największym i najwspanialszym laboratorium naukowym”.

Po przemówieniu wiceministra inż. Kaima, przewodniczący poszczególnych delegacji zagranicznych przekazali polskim hutnikom i inżynierom serdeczne pozdrowienia. Uroczystość zakończyło wręczenie przodującym studentom metalurgii nagród, ufundowanych przez przemysł hutniczy (m. in. Hutę im. Lenina i Hutę „Kościszko”) oraz odśpiewanie hymnu „Gaudeamus igitur”.

Referatom i przemówieniom przysłuchiwali się licznie przybyli pracownicy i studenci uczelni, wychowankowie AGH oraz liczni inżynierowie i studenci z Czechosłowacji i z NRD.

Późnym wieczorem tego dnia odbyły się

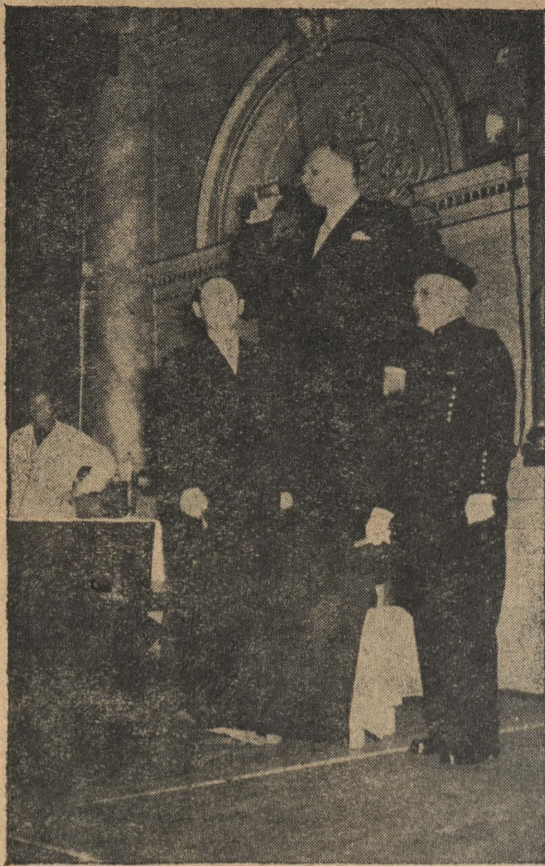
tradycyjne zabawy hutnicze: „Bal Hutników” w salach kawiarni „Feniks” i bal studencki w „Rotundzie”.

Resztę dni obchodu święta wypełniły obrady poszczególnych Sekcji. Sesji Naukowej: metalurgicznej, odlewniczej, energetycznej i ekonomicznej. Na program sesji złożyły się referaty: doc. Januszkiewicza „Rozwój polskiej myśli odlewniczej w okresie powojennym”, prof. Kalaty „Prace naukowe Wydziału Odlewnictwa AGH”, prof. Olszewskiego „Dorobek naukowy prof. dr inż. M. Czyżewskiego”, doc. Mayre'a „Rola inżyniera ekonomisty w gospodarce narodowej”, inż. Skoczdzopole (Austria) „Nowości w aparaturze pomiarowej i systemach regulacji w przemyśle hutniczym”, inż. Pennazato (Austria) „Doświadczenia z pracy pieców elektrycznych”, mgr inż. Mikulskiego „O nowych konstrukcjach pieców hutniczych (Amco)”, prof. Radwana „Wzloty i upadki polskiego hutnictwa”, prof. Aksjonowa (ZSRR): „Aparat do formowania masy”, prof. Tumariewa (ZSRR) „Kinetyka redukcji tlenków przy wysokich ciśnieniach”, doc. Dehnke (NRD): „Dławienie starzenia żelaza przy pomocy fosforu”, prof. Gulajewa (ZSRR) „Przemiana przy plastycznej deformacji stali austenitycznych” i inż. Jaźwińskiego (USA): „Podstawy metalurgii metali rzadkich”.

W program obchodu Dnia Hutnika wszedł również wyjazd w Góry Świętokrzyskie, do miejscowości w których zrodził się polski przemysł hutniczy. Grupa polskich i zagranicznych naukowców — pod kierunkiem prof. M. Radwana zwiedziła szereg starych hut i kopalń m. in. w Miechowie, Jędrzejowie, Chęcinach (istniały tu niegdyś kopalnie ołowiu, srebra i miedzi), Kielcach, Samsonowie (ruiny wielkiego pieca z r. 1823, a także ślady jeszcze wcześniejszego zakładu, uważanego za „Kolebkę procesu wielkopiecowego w Polsce”) Bobrzy (ruiny zakładu wielkopiecowego zaprojektowanego przez Staszica), Siepli Wielkiej (puddlingarnia i walcownia z U. 1838—1842), Końskim (niegdyś ośrodek przemysłu żelaznego), Maleńcu (walcownia z r. 1784), Nowej Słupi (tereny starożytnego hutnictwa), Szydłowcu i Chlewisku (znajduje się tam wybudowany w r. 1891 ostatni wielki piec na węglu drzewnym).

Niektórzy goście Uczelni wzięli również udział w centralnych uroczystościach Dnia Hutnika, organizowanych na Śląsku.

(m)



Dzień Hutnika w CSR (Koszycy). Toast i skolek przez skórę.



Studenci koszyckiej uczelni wnoszą swego dziekana do auli w skrzyni!



A wieczorem — bawimy się!

Aktualności

Głównym zagadnieniem, jakie nurtowało prze-ważającą część studentów naszej Uczelni, była i jest nadal sprawa rewizji stypendiów. Pismo Rektora do dziekanatów z dnia 30 marca br. wystosowane na podstawie decyzji MSW w sprawie zmniejszenia funduszu stypendialnego o 2.495.834 zł, spowodowało niepokój wśród młodzieży. Problem ten zaostrzył jeszcze fakt, że przez pierwszy semestr wypłacano stypendia wszystkim tym, którzy je posiadali w ub. roku, co spowodowało zadłużenie się uczelni i z kolei poważne obniżenie funduszy na pozostałe kwartaly. Posiedzenia komisji stypendialnych były długie i burzliwe, a nastroj wśród niektórych grup studenckich wręcz strajkowy.

W takiej sytuacji odbyło się otwarte zebranie Rady Uczelnianej ZSP z udziałem przedstawicieli władz Uczelni; rektorów doc. A. Oberca i prof. Manitusa, oraz przewodniczącego RO ZSP mgr A. Goedeckiego.

Po długiej dyskusji Rada Uczelniana opublikowała oświadczenie, które wyrażało protest wobec tak pojętej przez MSW polityki stypendialnej, uznając jednak, że weryfikacja stypendiów jest w pewnym sensie słuszna i konieczna. Oświadczenie otrzymał Rektorat, RN i RO ZSP, KU PZPR oraz Ministerstwo. W wyniku tej interwencji w dniu 28 kwietnia br. w rektoracie odbyło się spotkanie przedstawicieli Rady Uczelnianej z delegatem MSW — z udziałem rektora dra Oberca, i sekretarza KU PZPR oraz przedstawicieli RN i RO ZSP. Dyskusja wykazała, że fundusz stypendialny naszej uczelni został zmniejszony w porównaniu z ubiegłym rokiem o 2,4% tj. o tyle, o ile zmalała liczba studentów w naszej Uczelni.

Oprócz tego, z funduszu stypendialnego Uczelni wydzielony został fundusz stypendialny studentów zagranicznych na sumę 2.649 tys. zł.

Daje to w efekcie fundusz stypendialny Uczelni w wysokości 13.000.000 zł do rozdziału wśród naszych studentów.

Oznacza to więc, że ilość stypendiów nie powinna ulec zasadniczej zmianie. Co więc oznaczała przeprowadzona w sposób niekiedy drastyczny weryfikacja stypendiów i kto ponosi za to winę?

Należy nie mniej wyjaśnić, że choć w wyniku zadłużenia Uczelni w ub. kwartale, do poprzedniego systemu stypendialnego powrócić nie można, to niektóre krzywdzące decyzje przy poprzedniej weryfikacji winny być zmienione. Słuszne jest też chyba stanowisko Rektora i Rady Uczelnianej, że akcja weryfikacyjna miała też i te dobre strony, że pozwoliła m. in. odebrać stypendia tym, dla których stanowiły one nie zasadniczy fundusz na utrzymanie, ale wręcz nieraz „kieszonkowe”, dodatek państwowy na wódkę czy inne zbyteczne rozrywki.

Rada Uczelniana Z.S.P., na podstawie uchwały konferencji sprawozdawczo-wyborczej, wystąpiła z wnioskiem o zrewidowanie decyzji dotyczącej pominięcia w budżecie inwestycyjnym w b. r. funduszy na budowę „budynku socjalnego” dla Uczelni.

Potrzeba wzniesienia takiego gmachu jest chyba dla wszystkich oczywista. Obecnie należy oczekiwać na zajęcie pozytywnego stanowiska przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego oraz Centralny Zarząd Zakładów Właściwych, do których to instytucji wniosek ten został skierowany.

Wydział warunków bytowych R. U. ZSP przystąpił do zorganizowania pewnego rodzaju „biura pośrednictwa pracy”. Zadaniem tego biura będzie umożliwienie studentom dorywczego zarobkowania. Obecnie czyni się starania, o nawiązanie kontaktów z wieloma instytucjami, które mogą umożliwić naszym studentom takie zarobkowanie.

Ostatnio można było zauważyć dużą aktywność naszego Zespołu Rozrywkowego, który dał aż 6 występów w przeciągu jednego tygodnia! Mianowicie — wystąpił on w dniu 8 maja, z okazji dnia Hutnika, w sali Filharmonii i w Hucie im. Lenina, dalej w czasie Iuvenaliów oraz 3-krotnie na imprezie pt. „Spotkanie z gwiazdami” z udziałem Lidii Wysockiej i Mariana Zalućkiego. Zespół oraz jego soliści: Hanka Konieczna, Barbara Pietrzyk, Wiesław Ochman, Ryszard Słysz i in. oraz dyrygent: mgr W. Białowąs — zebrali zasłużone oklaski.

Rada Koła AZS-AGH pracuje już w nowym składzie! Na zebraniu spraw-wyborczym w dniu 14. 5. 58 wybrano nowych członków.

Skład Rady Koła AZS-AGH: prezes — Kwaśniak Leonard, v-ce prez.: Burdajewicz, Gombos, członkowie: Gąsiorowska, Jaszczyk, Niedzielski, Rzegocki.

Rada Zakładowa ZNP przy AGH organizuje w tym roku wczasy własne — w Jastrzębiej Górze, Orłowie i Sopocie oraz wędrowne wczasy krajowe w turnusach dwutygodniowych.

RU ZSP zakończyła w połowie maja rekrutację na wczasy krajowe i zagraniczne. Z wczasów krajowych (Zwardoń, Szklarska Poreba, Duszniki, Dąbówka, Karpacz, Piwniczna, Ustronie Morskie, Mielno, Głazycko, Miedzyzdrój, Zakopane, Wisła, Mazury, wczasy kolarskie, żeglarskie, kajakowe) skorzysta ogółem 289 studentów AGH. Z wczasów zagranicznych — 46 osób, w tym: CSR — 16, NRD — 8, Jugosławia — 6, Rumunia — 1, ZSSR — 2, Międzynar. Obozy Pracy — 7, Francja, NRF — 5, Wystawa w Brukseli — 1. Z racji wysokich kosztów (przeciętnie 1.700 zł) zbytniego natłoku na wczasy zagraniczne nie było!

Nadchodzą centralne jubileuszowe uroczystości AZS-u (50-lecie). Prawie każdy będzie się interesował zawodami, jednak nie wielu wie, jak to ten AZS powstał, jak pracował 50 lat temu. Ku naszej radości i dumie powiem, że prof. dr W. Goetel jest jednym z współzałożycieli Akad. Zrzeszenia Sportowego. W następnym numerze będziecie mogli przeczytać, jak to było z początkiem AZS-u oraz wiele miłych wspomnień z dawnych (50) lat, o których opowie Wam prof. dr W. Goetel.

Motto:
„Choćby cię smażono i pieczono w smole —
Nie mów żaku tego, co się dzieje w szkole”.
(Przysięga beanów)

Quis est beanus?

Migawki z Iuvenaliów

„Quis est beanus?” Oto pytanie, jakie pada na ceremonii „Otrzęsin”, urządzonej, ku ucieśce gawiedzi, po-środku krakowskiego Rynku w pierwszy dzień Iuvenaliów. I zaraz znajduje się odpowiedź: „To osioł nad osiami! Asinus asinorum! Homo rusticus, nesciens vitam studiosorum, prostak, niezający zwyczajów życia studenckiego!” Więc dalej-że otrząsać go z prostackich manier, strugiem heblować gwoli ociosania z grubej gminności, strzyć wielkimi nożycami, golić ogromną brzytwą, ciosać siekierą, młotem a piłą! Nie rzadko i kopniak jakiś się beanowi przydarzy, cóż, tak każe tradycja!

A potem jeszcze okupić się musisz, bracie, półgęskiem, rybą a wieńcem kielbasy tudzież przysięgą uroczystą złożyć i dopiero wtedy uznają cię żacy za równego sobie! Sponiewierany beanus, w oberwanym grzebnym worze, mokry, z pianą mydlaną w ustach, z resztkami postronka u szyi, prostuje się i szczęśliw, że to już koniec jego męk, intonuje wraz z innymi:

Gaudeamus igitur
Iuvenes dum sumus!
Post iucundam iuventutem
Post molestam senectutem
Nos habebit humus!

Cieszmyż się, pókiśmy młodzi! Po beztróskiej młodości, po uciążliwej starości pochłonie nas ziemia!

I w takt tej starej pieśni znika sprzed Sukiennic cały żakowski barwny korowód: kat i paziowie, herold i habardnicy, łaziebny i beani. Kończy się ucieśne widowisko „Balnea beanorum czyli otrzęsiny beanów” — łącznik między dawnymi a nowymi laty.

Pierwszy dzień Iuvenaliów! Leje się piwo z beczek w Barbakanie, żacy harczą po całym mieście a psocą! Wieszają się u samochodów, galopują na oklep ma koniach, wdrapali się na dorożkę i jeżdżą wokół Rynku, krzyczą a naigrawając się z ponuraków.

Po Rynku wólcza się trzymetrowe kukły, strasząc dzieci. Ale oto jakaś odważna panienska przystawia potworowi do piersi pistolet wodny! Tryska woda i z głębi stwoży dobywa się zduszony okrzyk „Ratunku, mordują kukłę!”

U wylotu Szewskiej, tam gdzie Naczelnik Narodowi przysięgał tańczy rockandrolisici. Przebiera szymbko nogami podróżnik w helmie tropikalnym, dzielnie sekunduje mu ognista Hiszpaneczka w koronkowym szalu.

A jutro czekają nas jeszcze Igrzyska Słoneczne, bal gałganiarzy, wybory Królowej! Jazzmani już drepczą w miejscu a przytupują, ciesząc się z góry na Jazz Jamboree. Oj, będzie uciecha! Pi pa pa pa pa...

Idzie wesół pochód Iuvenaliów. Wiosenny zmrok rozświetlają dziesiątki płonących pochodni, dudnią basetle, zawodzą piszczałki, czynią straszliwy hałas trąby i wlezione po jezdni na sznurku puszki od konserw, delikatne tony gitary zagłusza ciągnięte na drucie żelastwo. Idą, są coraz bliżej!

Kowboje i maharadzowie, wytworni markizi i oficerowie napoleońscy, diabły i damy dworu, smoluchy i kawalerowie...

Oto idzie Śmierć! Wali dookoła kosą, na plecach ma przytwierdzoną kartkę z napisem: „Żyłem ze stypendium”. A oto wlecz się bezdomny wólcza. Do furkocącej mu u szyi starej, dziurawej skarpetki doczepioną ma karteczkę „Stopa życiowa wymaga odpowiedniej skarpetki”. Inny waga-bunda wyhaftował sobie na spodniach, w okolicy dolnej krzyżowej propozycję: „Besa me mucho!”

Są i transparynty! „Precz ze skuterami! Niech żyją polskie hulajnogii”, „Myjcie nogi!”

Wali ta cała hałastrą, pogwizdując marsza z filmu „Most na rzece Kwai” w stronę Rynku, oświetlonego blaskiem reflektorów. Za chwilę rozpocznie się koronacja Królowej Iuvenaliów i wielki bal „na kótkach”...

Iuvenalia!
Hula żak, hula stróż
Pic, wic, maskarada
Kobierzyn, Moulin Rouge!

(Żak)

BOGDAN LOEBL

Most

Kiedy się wszystko uciszy
wychodzę na most
wybudowany potajemnie nocą
i spoglądam zeń
na sprawę mojego dnia.

Podziwiam siebie
uderzającego wytrwale głową o mur,
zataczającego koła,
coraz szybsze i precyzyjniejsze
gnącego się w ukłonach
i znowu pędzącego
na murowaną ścianę.

Kiedy się wszystko uciszy
wychodzę na most
wybudowany potajemnie nocą
i śmieję się do rozpuku.

potem go szybko rozbieram
ażebym zdążył przed świtem.



Echa Iuvenalii

Echa Iuvenalii

Echa Iuvenalii

Patrz tekst na str. 4



Mówi Miss Iuvenalii:

patrz portret na str. 1!

Z nowokreowaną miss Iuvenalii rozmawiam na gorąco w dwa dni po konkursie. W tym celu odwiedzam p. Bożenę Sienicką w jej mieszkaniu. Z lekką trema przyjuje do zadania kilku konwencjonalnych pytań:

— Wydaje mi się, że jest to pierwszy pani występ w tego rodzaju konkursie. Czy ma pani zamiar po tym sukcesie wziąć udział w wyborze miss Krakowa?

— Tak. To jest mój pierwszy występ, ale na drugi jeszcze się nie zdecydowałam.

— Czy jest pani zadowolona z nagrody?

— Oczywiście. Chciałabym pojechać do Włoch czy Francji, to jednak zwiedzenie wystawy brukselskiej będzie także przyjemną atrakcją.

— Jakie są pani aktualne pragnienia i co pani najbardziej lubi?

— Chciałabym zdobyć własną pracownię malarską, ale na podstawie obecnych przepisów muszę to odłożyć do chwili, kiedy ukończę studia (za rok robię dyplom) i zostanę członkiem Związku Plastyków. Co do drugiego pytania niech pan napisze: wycieczki rowerowe i pływanie, a... w ogóle przyjemne wakacje.

Rozmawiał: ANDRZEJ SZYPULSKI



ALAIN GUEL: „JE TE DONNERAI...”

Daruję Ci pomarańczę błękitną
w lazurze mych marzeń zerwaną
i konia morskiego
z grzywą białą,
jak piana.

W zamian nic nie chcę.
Tylko kubek mleka
i Twoich ramion białych
pragnę skrycie.

To nieprawda, że Cię kocham
ponad życie,
ale nas kocham
każdym serca drżeniem,
a Ty zrozumiesz głębię tego słowa,
kiedy je będziesz co dzień
powtarzać od nowa,
gdy mnie omroczy —
milczenie.

Przekład H. G.

„Student czy osioł?” czyli kilka słów o „Kameleonie”

Niewielka Salka nabita po brzegi. Na prowizorycznej scenie ubóstwo dekoracji.

Wyprężeni na bacność rycerze w papierowych hełmach i w niebieskich chustach imitujących pancerze.

Ciszę przerywa donośny głos Kaprała; Bacność! Do nogi broń! Wojsko jest waszą matką, Psia wasza mać! Teraz komendę obejmuje dowódca, noszący emblematy majora:

Baaś! Temat trzy łamane przez pięć „Dzida bojowa”. Spocznij! Dzida p-panc, bezodrzuć, wzór 1349/53 — służy do zwalczania celów żywych na bliskich odległościach.

Dzida bojowa składa się z trzech części: górnej, części środkowej i dolnej. Część górna służy do zaczynania się dzidy, część środkowa do połączenia części górnej z częścią dolną, dolna do zakończenia się dzidy. Zrozumiano?

Dzida naszej produkcji jest lepsza od dzidy von Adenauera, gdyż dzida von Adenauera przebija pancerz grubości tylko 0,03 mm, podczas gdy dzida naszej produkcji przebija pancerz grubości 0,00002 mm. Zrozumiano?!

Co to jest? Co to wszystko znaczy? Rozmyślanie przerywa grzmot oklasków. Klaszczemy więc również, gdyż naprawdę jest co oklaskiwać.

Na początku była szara nuda uczelniana. Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna tonęła w ciszy. Po zajęciach studenci grali w zapalki, a jeśli do stypendium było jeszcze daleko, chodzili do kina.

Niepokoilo to władze Uczelni i nieliczny aktyw ZSP. Marzyło się im o zainteresowaniu czymś ospałej młodzieży, o stworzeniu jakiegoś lokalnego „Mazowsza” lub „Śląska”, jakiegoś regionalnego zespołu artystycznego. Pewnego popołudnia R.U. ZSP zorganizowała zebranie studentów, chętnych do tego rodzaju zespołu.

Tymczasem zaszło coś, co skierowało uwagę na całkiem inny pomysł.

Bogdan Szczepanowski przybył na krakowską WSP z Politechniki Warszawskiej w 1957 r. Na Politechnice panowało wówczas ożywienie kulturalne. Produkowało się Studencki Teatr Dramatyczny, a wkrótce potem powstał głośny kabaret „Stodola”, gdzie m. in. występował wyżej wymieniony.

Bogdan, zwany przez kolegów „Selimem” przywiózł z Politechniki zapał, którym potrafił natchnąć swych kolegów z WSP. Tradycyjna koncepcja Zespołu Regionalnego została zaniechana. Młodzież ogarnął szal kabaretowy. Władze Uczelni patrzyły początkowo dość podejrzliwie na tą nowość. Na Uczelni Pedagogicznej — Kabaret? Jednak zapał młodych pokonał te skrupuły. Zmieniono pierwotną nazwę Kabaret — na mniej rażącą Zespół Estradowy „Kameleon” i wszystko było dobrze. Selim był reżyserem, kierownikiem artystycznym, a równocześnie załatwiał sprawy finansowe.

Było dużo trudności. Jakie dobrać teksty? Jakie dekoracje, jak szkolić ludzi? Początkowo nie wiadomo od czego zacząć.

Odpadali mniej zdolni, mniej wytrwali. Przybywali jednak nowi kandydaci, niektórzy z innych Uczelni. Zaofiarowali współpracę młodzi literaci: Olgierd Smoleński i Bogdan Loebel. Kierownictwem muzycznym zajął się Prof. Wł. Żmudźki. Otoczyła Zespół opieką R.U. ZSP. Przewodniczący R.U. Kazimierz Kościelak został Kierownikiem Zespołu. Premiera odbyła się dnia 31 marca 1958 roku w murach macierzystej Uczelni. Sukces był ogromny. Następny występ 21 kwietnia zakończył się również powodzeniem. W organizatorów wstąpił nowy duch. Postanowili wypłynąć na szersze wody. Zaproszono na występy na AGH a potem wyjazd do Częstochowy.

Własnymi siłami przygotowują młodzi artyści nowy program „Student, czy osioł”. Jest to program „na opak”, „absurdalny” o którym sami mówią ze zgrozą, w której czai się jednak odrobina uśmiechu.

Dziś zespół liczy 13 osób. Jest to według młodych pedagogów szczęśliwa liczba. Poza studentami PWSP są już przedstawiciele AM, WSR. Tak to na naszych oczach powstaje nowy ośrodek studenckiego życia artystycznego, o ambicjach Zespołu Międzyuczelnianego. Młodzi autorzy piszą teksty, młodzi aktorzy odgrywają je pod kierunkiem Selima. Krakowski Teatrzyk Studencki „Kameleon” cieszy i bawi publiczność.

Niech im się wiedzie!

Wacław Kowalski

HISTORIA A.G.H. 14

Ciężki kryzys przełomowy, obawa nieotrzymania pracy po ukończeniu studiów oraz ogólne zubożenie społeczeństwa były powodem, że z początkiem roku we wrześniu 1926 r. zapisało się do Akademii mniej kandydatów, aniżeli przewidywał numerus clausus. Z tego powodu nie przeprowadzono w tym roku egzaminu konkursowego i wszyscy kandydaci zostali przyjęci na studia bez egzaminu. Skład studentów według narodowości przedstawiał się następująco: na Wydziale Górniczym studiowało Polaków 361, Ukraińców 8, Rosjan 1, Bułgarów 3, innych 3, razem 376 studentów. Na Wydziale Hutniczym studiowało Polaków 84, Ukraińców 8, Rosjan 2, razem 94 studentów. W okresie ferii wakacyjnych, poprzedzających rok akademicki 1925/26 zorganizowano w Akademii przy pomocy doc. dr Janiszewskiego instytucję pod nazwą: „Fundusz Chorych Studentów w Akademii Górniczej”. Zawarto umowy z klinikami i szpitalami krakowskimi w sprawie leczenia studentów, którzy byli członkami tego funduszu, jak również zawarto odnośne umowy z aptekami i optykami. Z pomocy lekarskiej i dentystrycznej skorzystało w tym roku około 400 studentów. W trosce o dobro studentów, którzy podczas pracy w pracowniach lub w czasie praktyki w kopalniach byli narażeni na liczne wypadki, przeprowadzono akcję ubezpieczenia studentów od

niebezpiecznych wypadków. W tym celu zawarto umowę z Poznańsko-Warszawskim Bankiem Ubezpieczeń w Poznaniu. Opłata roczna za studenta wynosiła 3 złote. W razie śmierci studenta, Bank zobowiązywał się wypłacić rodzinie kwotę 4000 złotych. W wypadku choroby, student otrzymywał zasiłek po 4 zł dziennie, a w razie kalectwa kwotę 8.000 zł. Akcję powyższą przyjęli studenci z zadowoleniem, czego najlepszym dowodem był fakt, że na 470 studentów ubezpieczono się 278 studentów. Dzięki pomocy ówczesnego Rektora Akademii i profesora dr Walerego Goetla, kuratora Stowarzyszenia Studentów Akademii Górniczej, Stowarzyszenie to otrzymało hurtownię tytoniową, którą prowadzili studenci Akademii we własnym zarządzie, dając tym samym pracę niezamożnym kolegom i przysparzając zysków Stowarzyszeniu. Fundusze Stowarzyszenia składały się: 1) z opłat członkowskich, 2) z zysków przedsiębiorstw, 3) z sum udzielonych przez Kuratorium Finansowe. Pod zarządem Stowarzyszenia znajdowała się bursza w klasztorze O.O. Augustinianów, w której mieszkało 25 studentów. Stowarzyszenie Studentów prowadziło kuchnię studencką w gmachu „Krzysztofora”, która wydawała dziennie około 120 obiadów i 100 kolacji. Stowarzyszenie utrzymywało kontakty z zagranicznymi organizacjami górniczymi i zorganizowało wymienne praktyki

letnie. Wzorem lat ubiegłych Kuratorium Finansowe udzieliło pomocy kredytowej studentom Akademii. Rektorat Akademii, korzystając z zezwolenia Ministerstwa WR i OP na użycie części czesnego i wpisowego na potrzeby mieszkaniowe dla studentów, przystąpił do wyremontowania trzeciej sali na Wawelu. W ten sposób Akademia uzyskała trzy sale mieszkalne na Wawelu, w których mieszkało 40 studentów. Panujący kryzys przemysłowy w Polsce, wpłynął ujemnie na fundację przemysłowców Górniczych i Hutniczych. Z braku funduszy roboty przy budowie domu dla profesorów postępowywały wolno.

Opodatkowanie się w r. 1925 Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych na rzecz Akademii po 1. groszu od tony węgla, przyniosło kwotę 220.000 zł. Dzięki ofiarności tego Związku powstał przy Akademii Górniczej w Krakowie w latach 1926—1927 gmach Laboratorium Maszynowego. Piękną myśl budowy Laboratorium Maszynowego rzucił ówczesny Rektor Akademii prof. Maszynoznawstwa II inż. Edmund Chromiński. Związek przemysłowców górniczo-hutniczych pod przewodnictwem dr inż. G. Willigera myśl tę zrealizował, wyłaniając komitet, na czele którego stanął generałny dyrektor Ciszewski, który wraz z dyrektorem Łowińskim i dyrektorem Stanikiewiczem oraz kilku profesorami Akademii, zajął się

budową Laboratorium Maszynowego. Plac pod budowę Laboratorium Maszynowego wybrano za gmachem Akademii Górniczej koło parku Jordana i wydzielono od gminy m. Krakowa na przeciąg lat 30-tu. Projekt Laboratorium opracował prof. Edmund Chromiński, a plan budowy prof. inż. Stella Sawicki. Główną zasadą projektu było oddzielenie hali maszyn od kotłowni i takie jej ustawienie, aby nie zaciemniała ona hali maszyn, ani też umieszczonych pod halą suterem, częściowo wglębionych w ziemię, a przeznaczonych na pomieszczenie kondensatorów i przewodów oraz wykonywania prac pomiarowych. Oba projekty zostały zatwierdzone na posiedzeniu komitetu w dniu 19 lutego 1926 r., poczym rozpoczęto konkurs na budowę Laboratorium. Z licznych ofert wybrano ofertę firmy Brzeziński-Hechter, a po zatwierdzeniu projektów przez Magistrat m. Krakowa, przystąpiono w lipcu 1926 roku do budowy Laboratorium Maszynowego.

Mimo niekorzystnej koniunktury gospodarczej, postępowo rozwijała się budowa Zakładów naukowych, Zakład Górniczy I objął w tym roku wybudowaną w gmachu podgórnym kuźnię; przeprowadził instalację kompresora i przystąpił do bicia chodnika w skałę, w celu stworzenia podziemnej pracowni górnictwa.

Zakład Metalografii przeprowadził montaż maszyn i urządzeń do badania materiałów i dzięki temu wykonał szereg badań dla potrzeb przemysłu. Zakład Elektrotechniki ukończył montaż maszyn laboratoryjnych oraz urządzeń w salach ćwiczeń i rozpoczął w laboratorium ćwiczenia praktyczne. Rektorat Akademii skierował specjalną uwagę na powyższe Zakłady, gdyż stanowiły one podstawę dla praktycznego wykształcenia inżynierów górniczych i inżynierów metalurgów. Również i inne Zakłady w miarę swoich możliwości finansowych rozwijały się i uzupełniały częściowo swoje braki.

(ciąg dalszy nastąpi)

Z kroniki Uczelni

1 maja 1958 r. w AGH

Tradycyjnym zwyczajem coroczny udział pracowników i studentów A.G.H. w pochodzie 1-majowym poprzedziła uroczysta akademii, zorganizowana z okazji obchodu międzynarodowego święta klasy robotniczej i ludzi pracy. W dniu 28 kwietnia zebrali się w godzinach rannych w sali teatru „Rozmaitości” przy ul. Krupniczej pracownicy naukowi, administracyjni i młodzież Uczelni, aby wzięcie udział w Akademii 1-Majowej. Uroczystość otworzył prze-

wodniczący Rady Zakładowej mgr inż. STANISŁAW KOPERSKI, a następnie zabrał głos I. Sekretarz POP. przy AGH tow. mgr F. SZWAGRZYK, wygłaszając okolicznościowy referat.

Na zakończenie części oficjalnej prorektor doc. A. OBERC odczytał listę pracowników, którzy otrzymali nagrody z okazji Święta.

W części artystycznej aktorzy Teatru Rozmaitości odegrali komedię de Fleurs'a „Ładna historia”.

Prof. dr n. t. inż. Witold Budryk, urodził się 24 lutego 1891 r. w Białymstoku, gdzie w roku 1908 ukończył Gimnazjum Realne. Studia Górnicze rozpoczął w Instytucie Górniczym w Petersburgu, które zostały przerwane na skutek wybuchu I Wojny Światowej. W r. 1917 wstępuje na Wydział Inżynierii Politechniki we Lwowie. Studia z zakresu inżynierii kontynuuje w dalszym ciągu na Politechnice w Warszawie. W roku ak. 1922/23 wstępuje na IV rok Akademii Górniczej w Krakowie, którą następnie kończy w kwietniu 1924 r., uzyskując stopień inżyniera górniczego. Bezpośrednio po zakończeniu studiów wyjechał do kopalni, w których pracował jako inżynier. W czasie tym zetknął się z niebezpieczeństwem pożarów wybuchających na dole, co dało podstawę do opracowania przez Prof. Budryka termodynamicznej teorii depresji cieplnej. Teoria ta znalazła ogromne zastosowanie w wyjaśnianiu zjawisk ruchu powietrza i dymów w czasie pożarów pod ziemią. Należy nadmienić, że wpływem termodynamicznych czynników na przewietrzanie kopalni nauka nie zajmowała się do 1929 r. Dopiero pierwszy profesor Budryk zaczął opracowywać to zagadnienie. Na podstawie wspomnianej teorii udało się podać bardzo proste a niezawodne środki wentylacyjne, za pomocą których można uniknąć żywiołowych katastrof zadyminienia kopalni i zapewnić bezpieczeństwo życia setkom ludzi.

Na podstawie przedłożonej rozprawy pt.: „Ruch podszczy pływnej w rurociągach zamkniętych” i odbytego dnia 12 czerwca 1928 r. egzaminu ścisłego uzyskał akademicki stopień doktora nauk technicznych. W r. 1928 objął posadę adiunkta przy Katedrze Górniczej I, z jednocześnie objęciem wykładów zleconych górnictwa I po zmarłym profesorze Czeczocie. W r. 1929

ZASŁUŻENI PROFESOROWIE AGH

Prof. dr inż. Witold Budryk

złożył pracę habilitacyjną z zakresu przewietrzania kopalni i został docentem górnictwa. W r. 1930 został mianowany profesorem nadzwyczajnym i objął Katedrę Górniczej I, oraz Przeróbki Mechanicznej. W r. 1936 prof. Budryk został powołany na członka korespondenta Akademii Nauk Technicznych w Warszawie, następnie w r. 1937 otrzymał nominację na profesora zwyczajnego. Wkrótce po wybuchu II Wojny Światowej, został wywieziony wraz z innymi profesorami do Wrocławia, później do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen koło Oranienburga, gdzie przebywał do lutego 1940 r. W czasie okupacji hitlerowskiej wykładał w latach 1940—45 w Szkole Budowlanej, oraz w Szkole Górniczo-Hutniczo-Mierniczej w Krakowie. W czasie pracy w Szkole tej kierował pracami naukowymi swoich wychowanków rozproszonych po całym kraju, przygotowując w ten sposób przyszłe kadry naukowe dla Akademii Górniczej, której szeregi profesorskie zostały przez okupanta już w pierwszych miesiącach zdiesiątkowane. W dalszym ciągu kontynuuje swoją pracę w zakresie przewietrzania kopalni i pożarów podziemnych i sposobów planowania akcji przeciwpożarowych. Praca prof. Budryka idzie w kierunku badania ruchu skał, pod wpływem podziemnej eksploatacji.

W r. 1945 bierze On bardzo czynny udział w organizowaniu Akademii Górniczej w Krakowie. Szereg przewodów doktorskich i habilitacyjnych, którymi kierował w czasie okupacji, zasiadło młodą kadrę naukową. W r. 1945 prof. Budryk został



członkiem zwyczajnym Akademii Nauk Technicznych, a w r. 1953 członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk i przewodniczącym Komitetu Górniczego. Od r. 1946 jest członkiem Rady Naukowej Instytutu Badawczego Przemysłu Węglowego (obecnie Główny Instytut Górniczy), oraz — do chwili obecnej — przewodniczącym Komitetu Naukowego Zakładu Górniczego.

W następnych latach został powołany na członka Państwowej Rady Górniczej, Państwowej Rady dla Spraw Techniki, Rady Techniczno-Ekonomicznej Ministerstwa Górniczego oraz Rady Naukowej Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.

W związku z olbrzymim zapotrzebowaniem na węgiel, jakie zaistniało u nas po okresie wojennym zajął się on zagadnie-

niem eksploatacji złóż węgla pod miastami Zagłębia, bez obawy uszkodzenia obiektów.

Prof. Budryk ma duże zasługi w zakresie popularyzacji wiedzy górniczej. Jak bardzo owocna i ceniona dla polskiej nauki technicznej, a zwłaszcza dla górnictwa była i jest Jego twórcza myśl i realizująca ją praca świadczy o tym bogaty przegląd książek i publikacji, wydanych w ciągu wieloletniej pracy, prof. Budryka. Dorobek ten jest wymownym świadectwem potężnego wysiłku i rzetelnej pracy tego wielkiego uczonego. Rysem charakterystycznym Jego twórczości jest jasność i prostota wykładu, w przedstawieniu rzeczy nawet bardzo złożonych i skomplikowanych, zadziwiająca intuicja naukowa, oraz przekonująca siła argumentacji. Prace prof. Budryka zajmują jedno z czołowych stanowisk w polskiej nauce technicznej. W świecie górniczym cieszy się On zasłużonym wielkim poważaniem i popularnością.

W uznaniu Jego zasług dla nauki polskiej, władze Polski Ludowej nadały prof. Budrykowi następujące nagrody i odznaczenia: Dyplom honorowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Nagrodę Naukową Miasta Krakowa, Państwową Nagrodę Naukową Pierwszego stopnia, Państwową Nagrodę Naukową Drugiego Stopnia, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal 10-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznakę Honorową NOT i Dyplom uznania za pracę w ramach Komitetu Współpracy z Robotnikami.

W latach 1936/37, 1937/38, 1938/39, 1945/46, 1946/47 i 1947/48 prof. Budryk był Dziekanem Wydziału Górniczego i od roku 1956/57 sprawuje godność rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Bogaty dorobek naukowy prof. Budryka obejmuje ok. 120 pozycji z zakresu kilku dziedzin górnictwa. A oto najważniejsze Jego oryginalne prace naukowe:

- „Wspólna praca kilku wentylatorów w normalnych systemach wentylacyjnych”,
- „Termodynamiczna teoria ruchu powietrza w kopalniach” („Depresja cieplna”),
- „Teoria ruchu powietrza w kopalni w czasie pożarów” (Naukowe zasady prowadzenia akcji przeciwpożarowej),
- „Nowe drogi określania stanu pożarów w przestrzeni otomowanej”,
- „Ruch podszczy pływnej w rurociągach podszczykowych”,
- „Nowa metoda wyznaczania filarów ochronnych”,
- „Obliczenie sposobu podziemnej eksploatacji pod obiektami na powierzchni”,
- „Wyznaczenie wielkości poziomych odsłatek terenu pod wpływem podziemnej eksploatacji” (również w językach rosyjskim i angielskim),
- „Zasady wyznaczania filarów ochronnych”,
- „Obliczenie kąta dopuszczalnego zasięgu wypławu eksploatacji górniczej na powierzchni”,
- „Projekt normy polskiej pobierania i przygotowania prób węgla do analizy chemicznej”,
- „Wzbogacanie w ośrodkach pływających”,
- „Teoretyczna interpretacja krzywych wzbogacalności”,
- „Wzbogacanie ubogich rud żelaznych”,
- „Tension superficielle des solutions aux concentrations élevées”.

Stefan Otwinowski

KULTURA OSOBISTA...

Felieton w imię nadziei
(napisany specjalnie dla „Wektora“)

Kiedy przed kilku miesiącami zwrócił się do mnie przedstawiciel naszego, krakowskiego Domu Kultury z propozycją, żebym w głównej sali odczytowej wygłosił cykl prelekcji na temat kultury osobistej i towarzyskiej współczesnego człowieka, najpierw bardzo się zdziwiłem, potem zacząłem się bronić, potem rozmyślać...

Namysliłem się. Sprawa ma swój psychologiczny i społeczny sens. Trzeba próbować: może ktoś przyjdzie posuchać, może nawet pewne uwagi weźmie sobie do serca. Ale czy przyjdzie? Tak, to było dla mnie narazie najciekawsze. Bo co innego intymna korespondencja z redaktorką „Przekroju”, a co innego otwarta, wielka sala audytorium! Szedłem więc na pierwszą prelekcję z pewnego rodzaju tremą.

Już na schodach powitał mnie organizator imprezy z, z miną, która przypominała mi mojego przedwojennego impresaria kabaretowego.

Trzeba wiedzieć, że miałem raczej zawsze szczęście do impresariów optymistów. Tak — i ten zawiódł. Psychologicznie. Był dobrej myśli. U kasy przed salą odczytową stała długa „kolejka”. Chwyliło.

Nie miałem jasnego planu działania. Rzecz była nowa pod każdym względem. Spojrzałem na wybitną salę — przeważała młodzież.

A więc trzeba mówić dla młodzieży. Okazałi praktyczną gotowość w y c h o w y w a n i a s i e l z j a w i s k o p o z y t y w n e ...

Od czego zacząć? Przez chwilę spokojnie obserwowałem twarze, oczy. Nie, napewno znikoma część tych oczu domaga się sensacji. Większość młodych ludzi chce od nas poważnych, praktycznych rad... żeby życie było ładne. Żeby ich życie było ładniejsze, przyjemniejsze, aniżeli życie ich rodziców. Zgoda. Zaczniemy od kultury uczuć. Na świecie był karnawał.

Koleżanki i koledzy, skoro przyszliście tu aż tak licznie, to napewno także dlatego, że doceniacie na przykład wagę pierwszego tańca. To znaczy, że rozumiecie i to: taniec to nie tylko umiejętność gimnastyczna, czy nawet artystyczna, ale i psychologia. Na pewno.

Nie uda się człowiekowi pierwszy i drugi bal — i kompleks gotów w zarodku.

Może się zacząć długa i przykra wersja na temat własnej niezdarności, nieumiejętności postępowania z kobietami. A kobieta to i tak obiektywnie rzecz biorąc, zjawisko trudne, dokuczliwe...

Lepiej więc przygotować się dobrze na to jeszcze jedno spotkanie różnorodnego życia. Pierwsza rozsądna zapobiegliwość powinna nas zaprowadzić na lekcje tańca. Tak. Lepiej samemu nie ryzykować — niech ktoś pokaże, oswoi, zapewni. Na lekcjach, tak jak na lekcjach: wszelkie potknięcia nie są kompromitujące... Lekcje tańca mają poza tym swoją tradycję, mają także swoją piękną dokumentację. Przeczytajcie sobie beletrystykę ze źródeł dziewiętnastego wieku, ile opisów wielcy pisarze poświęcili budzącym się uczuciom właśnie wśród okolicz-

ności lekcji tańca. Ile tu życiowej anegdoty! Tylko młodzież bardzo płytka, bardzo lekkomyślna przeskoczyła o gniewo, nie uraczywszy się wspaniałą urodą początku!

Ale oto, dobrze przygotowani, udajemy się na pierwszy bal — co zrobić teraz „około siebie”, żeby impreza ta wypadła dla nas najpomyślniej? Co zrobić, żeby nasza uroda w początku, nie wydała się urodą w abstrakcji? Przede wszystkim biel, tak, śnieżna biel koszuli, jasny krawat i znowu w górnej kieszonce tylko biała chusteczka... Przyzwyczajcie się powoli do tej myśli, że elegancki mężczyzna przy każdej uroczystej, czy też tylko przyjemnej okazji wkłada zawsze białą koszulę. I nie otwiera jej pod szyją nawet wtedy, gdy czuje się zmęczony. Od nonszalancji tylko krok do niechlujstwa. Nie pokazujcie światu swoich dekoltów, w konkurencji z kobietami nie macie żadnych szans. Stop!

Pierwszy bal. Jeśli pozwalają wam na to warunki materialne, sprawcie sobie smoking. Młodemu lepiej w smokingu dwurzędowym. A jeśli was nie stać na to — wyprasujcie sobie starannie wasze

ciemne ubranie. Tak jak góra musi być jasna (koszula, chusteczka) — tak dół: czarny. Zólte buty nosi się tylko do ubrań spacerowych. Butów popielatych, śmietankowych i temu podobnych, którymi darzy nas nasza szewska konfekcja, w ogóle się nie nosi. Stop!

Pierwszy bal. Czystość ciała, szat i uczuć. Tak, i uczuć także.

Pamiętajmy, że jest to okazja, która daje nam olbrzymie możliwości. Dla dobra pamięci. Miną lata i lat dziesiątki, a wspomnienie pierwszego sukcesu towarzyskiego, uczuciowego trwać będzie nie naruszone...

Po prelekcji miałem przed sobą kilkanaście kartek. Z biegiem tygodni przychodziły do mnie do domu nawet listy. Co było w kartkach, co było w tych listach? Uwagi, zwierzenia, pytania, pytania i jeszcze pytania. Ułatwiły mi one dalszy ciąg wykładów. Z uwag, pytań i zwierzeń wyłaniał się trud początku życia w towarzystwie, w środowisku, w społeczeństwie, w miłości.

Proponowany w myślach schemat wykładów obrastał coraz to nową naprawdę ludzką sprawą. Ale żeby nie u-

lec pokusie filozofowania, trzymałem się ciągle tego schematu.

Proszę: narzekacie, że świat i ludzie, którzy was otaczają, są brutalni, bezwzględni w walce o własną wygodę, chamscy.

Dobrze — co zrobiliście sami dla ukulturalnienia dnia powszedniego?

Szukacie u kolegów, profesorów, przechodniów, towarzyszy podróży uśmiechu, grzecznego słowa, cywilizowanych odruchów...

Szukacie, i dobrze, że szukacie. Ale czy poszukując, pamiętacie, że przede wszystkim was młodych obowiązuje „nawyk” uprzejmości? Chcecie uwagi dla własnych nerwów. Zgoda. Ale czy na pewno w chwili pierwszego złego refleksu zamiast kląć — uśmiechacie się właśnie? Nadepnął was ktoś nieumyślnie w tramwaju, przeprosił, albo i nie przeprosił — nie, koledzy, to jeszcze nie sygnał złego dnia. Uśmiechnijcie się. Jeśli was ktoś przeprosi, powiedzcie: nic nie szkodzi, jest tłok — ból mego odciska nie zahamuje naszej jazdy i jakoś dojedziemy do pracy. Stop.

Praca. Jak zachowywać się w pracy w stosunku do szefa, kolegów, koleżanek? I jak na uczelni? A jak na wczasach? Pytania, pytania, pytania. Wiem, odpowiedzi na te pytania interesują i Was, czytelnicy. Dobrze. Postaram się o to, żeby i następne felietony były odpowiedzią na te i inne bardziej skomplikowane kwestie. Powoli. Na razie

pamiętajmy: podstawą kultury osobistej jest równowaga wewnętrzna. Idealista powiedziałby: równowaga ducha. Niech mu będzie. Jak dojść do tej równowagi? Droga nie jest, być może, łatwa. Ale jest droga. Na pewno.

Początek jej to: samokontrola. Krytykujesz poziom obyczajów swego środowiska... powoli, najpierw przyjrzyj się samemu sobie. Myjesz rano twarz i ręce? Bravo! A o uszach i zębach pamiętasz? Na pewno? Twierdzisz, że towarzysz, z którym mieszkasz w domu akademickim jest człowiekiem raczej niechlujnym. Może. Uprytomnij sobie jednak, czy po wstaniu z łóżka ścielesz sobie starannie łóżko, czy po umyciu opłukujesz starannie umywalnię, czy paznokcie czyścisz po umyciu rąk, czy też może dopiero w czasie wykładu lub w biurze? Twierdzisz, że hałas maltretuje twoje nerwy... Tak, a czy idąc korytarzem w uczelni, rozmawiasz cicho z kolegą, czy może raczej drzesz się jak opętany pod drzwiami, za którymi twoi profesorowie, czy asystenci pracują? Oj, życie, życie!! Pamiętajmy, że trudne jest ono nie tylko dla nas, ale i dla naszych sąsiadów. Szanujmy się więc. Oto i już drugie hasło na drodze do równowagi... Na razie dosyć. Jeśli uważacie, że felieton na temat kultury osobistej i kultury towarzyskiej, przyda się waszym sąsiadom — sami przeczytajcie także i felieton następny.

O młodzieży, kulturze i Klubie słów kilka

Zbliża się koniec Roku Akademickiego. Wkrótce pożegnają mury Uczelni nowa grupa absolwentów. Urządzą się komers, Dziekan da do ręki dyplom i zegnajcie!.....

Pójdą do hut, do kopalni, zajmą różne stanowiska. Powie się o nich — inteligencja techniczna.

Co nowego wnoszą ci ludzie do środowisk, gdzie przychodzi im pracować? Co dały im lata studiów, poza pewnym zasobem wiadomości inżyniersko technicznych? Czy wnoszą nową myśl, inicjatywę, zapał, młodość?

Niestety, jak rzadko..... O ile częściej natomiast wsiąkają w nowe środowisko, które miało mniejsze możliwości rozwoju intelektualnego, przybierają jego manery, „równają w dół”.

Czy naprawdę równają w dół? Nasurwa się myśl, że nie mają oni często do tego istotnych powodów, ponieważ w okresie studiów ich poziom intelektualny podniósł się nieznacznie tylko ponad poziom przeciętnego absolwenta technikum.

Wydaje się, że główną przyczyną zjawiska „posuchy intelektualnej” jest u większości studentów naszej Uczelni minimalistyczno-konsumpcyjny stosunek do życia, ograniczony zakres zainteresowań i wygodnictwo. Jakże wielu studentów naszej Uczelni nie zna zabytków Krakowa, nie potrafi nic powiedzieć na temat malarstwa, filozofii, czy geografii. Wyrastają na pół-inteligentów z dyplomem ukończonych studiów. Może ktoś się obruszy, może powie, że to przesada? Przecież są działacze harcercy, klubowi, są miłośnicy teatru.....

Owszem są, ale jakże nieliczni, jakże osamotnieni! Studenci nasi nie mają podstawowych wiadomości z dziedziny nie objętych programem studiów, bo nie mieli możliwości ich nabyć — wzięłyby ich ktoś w obronę. Środowisko robotnicze, chłopskie, środowisko ludzi pracy, którzy nie mieli możliwości stworzenia dzieciom kulturalnej atmosfery, na wyższym poziomie.

Zgoda! Ale oni nie tylko niewiele wiedzą, nie tylko mają takie, czy inne braki. Oni nie chcą poszerzać swych wiadomości, oni nie chcą usuwać braków! To przecież, jak im się wydaje, nie da im doraźnych korzyści materialnych.

Jest na Uczelni miejsce wprost wymarzone do zbiorowego pogłębiania wiedzy, do zbiorowego korzystania z dobrodziejstw kultury. Takim miejscem jest Klub Studentów. Tu studenci mieliby okazję nadrobić dotkliwe i rażące braki wychowania, tu mieliby możliwość encyklopedycznego dokształcania się w tych dziedzinach wiedzy, które nie są reprezentowane w programie nauczania, tu mieliby zapoznać się z pięknem sztuki.

Klub mógłby spełniać na naszej technicznej uczelni rolę ośrodka studenckiej myśli humanistycznej, ośrodka dyskusji i ścierania poglądów, a równocześnie mógłby być miejscem odpoczynku i kulturalnych rozrywek.

Czy Klub Studentów AGH spełnia to tak ważne zadanie? Najlepiej zobaczyć na miejscu.

Duży pokój, pomysłowo udekorowany. Na podwyższeniu stoi fortepian, obok, nieco niżej bufet nad którym zwisają kolorowe lampki. Przy

stolikach studenci piją kawę i prowadzą rozmowy. W kącie cztery osoby grają w bridge'a.

Obok, w małym pokoiku spotykam kadrę klubu: Zdzisława Florowskiego kierownika Klubu, Jerzego Sawickiego i Andrzeja Manitusa. Wszyscy trzej są studentami IV roku elektryfikacji. Oni założyli klub, oni go dekarowali, oni organizowali imprezy. Mieli ambitne plany. Pragnęli zgrupować tych wszystkich studentów, którzy nie chcą się zasklepić w kręgu skryptu i bridge'a, którzy okres studiów traktują równocześnie jako okres rozwoju intelektualnego.

Równoległe klub miał służyć jako miejsce, gdzie student mógłby przy czarnej kawie posłuchać muzyki lub poczytać gazetę. Rozrywki oraz spotkania z ludźmi nauki i kultury miały skupić wokół aktywu klubowego grono osób, które można by potem przekształcić w intelektualną kadrę klubu.

Kadra ta stałaby się z kolei zalążkiem sekcji Klubu, takich jak sekcja filozoficzna, sekcja miłośników sztuki czy socjologiczna.

W tym początkowym okresie cechował założycieli klubu optymizm. Liczono się z tym, że pierwsze kroki będą trudne, że pierwsze odczyty, czy spotkania mogą ponieść fiasko, jednak wierzone, że z biegiem czasu zgrupuje się wokół Klubu duża grupa młodzieży.

Oficjalne otwarcie klubu nastąpiło 6. XII. 1956 r. Ze względu na trudności finansowe Kierownictwo Klubu podporządkowało się RU.ZSP. Zaczęła się praca. Początkowo przeważały prace gospodar-

cze. Posługując się projektem wykonanym przez artystów organizatorzy udekorowali salę. Studentki-elektrycy założyli instalację elektryczną.

Z kolei odbyły się spotkania z M. Skuszaną i J. Krasowskim z Teatru Ludowego z Nowej Huty. Potem były wieczory autorskie Sł. Mrożka, Ad. Włodka, K. Duszy, L. Herdegana.

Mgr Zymierska wygłosiła cykl prelekcji na temat sztuki. Zorganizowano wystawę prac malarskich Czesława Małysza. Klub udostępniał młodzieży bilety do Teatru 38, do „Piwnicy”.

Pragnąc, by młodzież uczestniczyła w różnych imprezach klubu, miała rozrywkę i wypoczynek, organizowano wieczorki taneczne. Mało wnikliwemu obserwatorowi mogło się wydawać, że wszystko jest w porządku.

Tymczasem czegoś było brak. Na wielu prelekcjach sala świeciła się pustkami. W prelekcjach uczestniczyli naogół jedynie studenci starszych lat studiów, magistranci. Pojawiały się naogół te same twarze. Brakowało przedstawicieli młodszych roczników. Studenci, przychodzący na odczyty naogół nie dyskutowali. Po prelekcji następowała zwykle chwila przykryj ciszy. Wszystko, co mówili referent było tak obce, tak odległe, że poprostu słuchacze nie wiedzieli, o co pytać.

Co gorsza, wszelkie próby stworzenia grup o konkretnym kierunku zainteresowań spełzały na niczym.

Kiedyś próbowaliśmy stworzyć taką grupę — opowiadał Manitus. Jednak jedni chcieli polityki, inni sztuki, jeszcze inni filozofii. Było to zebra-

(dok. na str. 8)

Co robimy w niedzielę?

Kończą się zajęcia, jeszcze sesja (wcale zresztą przykra, prawda?) ale i to się wreszcie skończy. Czas więc zastanowić się znowu — bo w zeszłym roku też pisaliśmy na ten temat — jak spędzimy czas odpoczynku, czy choćby jakąś niedzielę wyrwaną z szalu nauki.

Niezależnie od tzw. okazji, które trzeba zawsze wykorzystywać, np. jakąś wycieczka ze znajomymi samochodem z ich firmy, czy samochodem AGH, dobrze jest zaplanować sobie ramowo cykl „wypadów w teren”. Oczywiście najbardziej pociąga nas turystyka górską, a czasem nawet wysokogórska i wspinaczki. Omówmy więc dziś krótko tereny Podhala, które są najbardziej wymarzone celem takich wypadów. Podamy tu kilka atrakcyjnych tras wycieczkowych górskich i równocześnie napiszemy Wam co warto koniecznie zwiedzić z zabytków, obok których możecie przechodzić lub przejeżdżać.

Po całym Podhalu rozrzucone są drewniane kościółki, dzwonnice, kapliczki przydrożne, stanowiące cenne zabytki architektury drewnianej.

Z dzisiejszych planów wy-Tam najpiękniejszą i najprzyjemniejszą Zakopane i Tatry. jenniej jest we wrześniu (mało ludzi).

A więc zaczynamy:
Kraków — Orawka — Jabłonka — Zubrzyca Górna — Krowiarki — dojazd samochodem lub autobusem — powrót: Lipnica Górna — Jabłonka — Kraków.

Uwaga: szosa do Jabłonki doskonała, egzotyczna i dzika pod Babią Górą.

Cała Orawa stanowi ciekawy zakątek kraju mało odwiedzany przez turystów. Ciekawy — ze względu na specyficzny charakter (przejawiający się szczególnie w budownictwie), który jest wynikiem silnych wpływów słowackich.

Po drodze zwiedzamy:
Orawka: drewniany kościół parafialny z poł. XVII w. Wnętrze i niektóre sprzęty ozdobione bogatą polichromią, wykonaną w 1711 r. ostatnio odnawiana.

Zubrzyca Górna: drewniany dworek Moniaków (1874 r.), obiekt muzealny. W izbach szereg starych mebli, sztychów, obrazów na szkle. Obok dworku stara owczarnia i przeniesiona z Podwilku zabytkowa karczma, użytkowana obecnie jako schronisko PTTK.

Trasy turystyczne jednodzińne (wraz z dojazdem i powrotem):

1. Krowiarki — Sokolica — Babia Góra (widok na duże sztuczne jezioro po stronie słowackiej). — Lipnica Górna

2. Krowiarki — Sokolica — Babia Góra — Markowe Szczawiny (Schron. PTTK) — Krowiarki — Zubrzyca Górna (Schron. PTTK).

3. Krowiarki — Polica — Hala Krupowa — Jordaków lub Juszczyń — (powrót pociągiem).

Kraków — Rabka — Nowy Targ — Kraków — pociągiem lub samochodem. Jeśli pociągiem to nocą lub poprzedniego dnia i nocleg w Rabce (schronisko PTTK przy stacji kolejowej).

W Rabce zwiedzamy: stary drewniany kościół, otoczony murem (1606), odnawiany. Wnętrze polichromowane (1802). W spodzie wieży **Muzeum Regionalne im. W. Orkana**, z okazami sztuki kościelnej, ceramiki ludowej, sprzętów użytku domowego, przedmiotów obrzędowych i innych zebranych w Rabce i wsiach okolicznych.

Trasy turystyczne jednodzińne:

1. Rabka — Stare Wierchy — Turbacz — Nowy Targ

2. Rabka — Luboń Wk — Luboń Mł — Naprawa — autostopem do Krakowa

3. Podjazd z Rabki do Kasiny (pociągiem lub samochodem) — Śnieżnica — Cwilin — Czarny Dział — Mszana Dolna — powrót pociągiem
Kraków — Nowy Targ —

Czorsztyn — Niedzica — Krościenko — samochodem lub autobusem wzgl. pociągiem i autobusem. Tzw. raj zabytków i dzieł sztuki ludowej. Należy tu wymienić kościółki drewniane: **Lopuszna, Harkłowa, Dębno, Maniowy** oraz kościół mурowany w **Frydmanie** (3 km od szosy za Dębno). Obiektem szczególnie zasługującym na zwiedzenie jest **kościółek drewniany** w Dębnie z 2. poł. XV w. Ściany, stropy oraz niektóre sprzęty bogato polichromowane (1500 r.)

Zamek Czorsztyński — zbudowany na skale nad Dunajcem. Istniejący już w XIII w. jako gród obronny, a później (w. XIV) rozbudowany przez Kazimierza Wk. jako jeden z obronnych zamków, strzegących południowych granic Polski. Od końca XVIII w. w ruinie. Wspaniały punkt widokowy.

Zamek w Niedzicy — wzniesiony na pocz. w. XIV na wysokim, skalistym wzgórzu na prawym brzegu Dunajca. Odrestaurowany, rozszerzony i ozdobiony w 1601 r. Złożony z zamku górnego, średniowiecznego od pn.-wschodu (dziś w ruinie) i zamku dolnego od pd.-zach., przebudowanego w stylu renesansowym. Zwróćcie uwagę na śliczne położenie zamku, bramę wjazdową resztę objaśni oprowadzający przewodnik. Na stronie skale między szczytem Trzech Koron i Sokolicy zachowały się nikielne resztki **zamku pienińskiego** zwanego zamczkiem bł. Kingi. W XIII w. w czasie napadów tatarskich służył on za schronienie dworu polskiego. Zrujnowany w XV w. prawdopodobnie przez husytów.

Trasy wycieczkowe:

- 1) Czorsztyn — Szczawnica — spływ łodziami (40 zł). Nieciekawo przez 2 godziny, ale potem...! Sami kiedyś zobaczycie!
- 2) Czorsztyn — Trzy Korony — Sokolica — Szczawnica (wycieczka przez Pieniny dłuższa).
- 3) Czorsztyn — Trzy Korony — Krościenko (Dom AGH) (wycieczka krótsza).
- 4) Ostatnie dwie wycieczki w odwrotnym kierunku.
- 5) Krościenko — Luboń — Czorsztyn lub odwrotnie.

D. Gapińska

WEKTOR

Dwutygodnik AGH. Redakcja: Kraków, Al. Mickiewicza 30 parter. Redagowało Kolegium w składzie: A. Dunikowski, St. Koc, Z. Kieczek, W. Lenkiewicz (Red. Nacz.), L. Maruta, A. Macedoński, A. Szypulski, B. Węklar, R. Zieliński

Koszty prenumeraty: kwartalnie: 8,50 zł. — Wpłaty z podaniem adresu na konto PKO I. O. M. Kraków nr 4-9-650.

Krak. Zakł. Graf. Nr. 3, B. Joselewicza 24, zam. 493 6 58 S-41

Baczyński w „Teatrze 38”

Wiatr drzewa spienia. Ziemia dojrzała. Kłosa brzuch ciężki w górę unoszą, i tylko chmury — palcom czy kłosom podobne — suną drapieżem w mrok.

Ziemia owoców pełna po brzegi, kipi sytością jak wielka misa. Tylko ze świerków na polu zwisa głowa obcięta strasząc jak krzyk.

Nas nauczone: nie ma litości. Po nocach śni się brat, który zginął, któremu oczy żywcem wykluto, któremu kości kijem złamano; i drąży ciężko bolesne dłuto, nadyma oczy jak bąble — krew.

I tak staniami na wozach, czołgach, na samolotach, na rumowisku, gdzie po nas, ciszy wąż się przeczołga, gdzie zimny potop omija nas, nie wiedząc: stoi, czy płynie czas. Jak obce miasta z głębin kopane, popielejące ludzkie pokłady na wznak leżące, stojące wzwyż, nie wiedząc, czy my karty Iliady rzeźbione ogniem w bluszczącym złocie, czy nam postawią z litości chociaż nad grobem krzyż.

(Z wiersza „Pokolenie” — 1943)

Młoda poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego doczekała się w Krakowie adaptacji scenicznej. Sama, będąc jeszcze raczej nieskrystalizowanym pomieszczeniem elementów symbolizmu i wpływów poezji nowoczesnej, współczesnej autorowi, dzięki umiejętnemu podaniu najcharakterystyczniejszych i najbardziej dojrzałych rzeczy z jego twórczości, dała się poznać z b. ciekawej strony.

Baczyński w „Teatrze 38” ukazuje się jako poeta inteligentny, wrażliwy na przyrodę, na baśniowy świat — służący mu często do wyrażenia w przenośni uczuć osobistych, a przede wszystkim wrażliwy na grozę wojny i śmierci. Jego metafory, niekiedy trudne

do przyjęcia przez przeciętnego słuchacza i widza, stwarzają odczucie krzywdy ludzkiej. Bolesną ironią wobec bohaterstwa bezsilny narodu jest symboliczny „order podwiązki” u dwóch aktorów; drzewo, uparcie padające na postać aktora wygłaszającego wiersze — chwyt inscenizacji Krygiera — daje się zrozumieć, jako śmierć, która stanęła na przeszkodzie twórczemu życiu Baczyńskiego.

Dobra ilustracja muzyczna i nie schematyczne odtworzenie tekstu przyczynia się do pewnej pozornej lekkości akcji, co w niektórych cięższych momentach staje się nieodzowne dla ciągłego kontaktu sceny z widownią.

W grze, którą na podstawie porównania z poprzednimi pozycjami repertuaru teatru trzeba ocenić korzystnie, aktorzy stają się coraz bardziej dojrzałymi, zanika skrupowanie i sztuczność, co dokumentuje wyraźne postępy. Swoją drogą, obsada premierowa „Serca jak obłok” była chyba najlepsza na jaką stać obecnie teatr, ale nie umniejsza to przecież opinii o grze zespołu.

Niewątpliwie najbardziej podobał się Zbigniew Horawa z gitarą w roli pieśniarza-narratora, która wymagała dużego skupienia i różnorodnego jej wypracowania. Pozostałe kreacje w obsadzie Ireny Wollen, Jacka Butrymowicza i Krzysztofa Kumora — poprawne, z tym, że u tego ostatniego wyraźnie szwankuje dykcja i utrzymanie naturalnej swobody.

Przeniesienie na deski sceniczne ciekawej poezji przedwcześnie zmarłego poety (K. K. Baczyński zginął w powstaniu warszawskim jako podchorąży 4 sierpnia 1944, mając lat 23), jest dużą zasługą reżysera i całego zespołu tym bardziej, że zostało ono dokonane w naprawdę udanej formie; za co należą się teatrowi słowa pochwały.

* „Teatr 38”. Krzysztof Baczyński: „Serce jak obłok”. Widowisko w dwóch częściach. Scenografia, reżyseria i inscenizacja Waldemar Krygier. **A. Szypulski**

OSTATNIE WIADOMOŚCI:

W dniach 14 i 15 czerwca w AGH toczyły się obrady

IV Sesji Naukowej połączonej ze Zjazdem Wychowanków Uczelni. W obradach wzięli udział uczeni radzieccy. Te-

matem Sesji był m. in. doktor radzieckich nauk technicznych i związany z tym postęp nauki polskiej.

O młodzieży, kulturze i Klubie słów kilka

(dokończenie ze str. 7)

nie wodzów, brakowało żonierzy. Skończyło się na tym, że wszyscy się rozeszli. Brakowało wytrwałości, a przede wszystkim nie chciało się samemu grzebać w książkach, przygotowywać do dyskusji.

Okazuje się więc, że wśród naszych studentów możnaby wyróżnić trzy grupy. Pierwsza — większa, która nie chce nawet odbierać przeżutych przez prelegenta wiadomości na różnego rodzaju odczytach i prelekcjach. Zakres ich zainteresowań ogranicza się do kart i zabaw.

Druga grupa, znacznie mniejsza, którą stać jeszcze na zjadanie szczególnie smakowicie przyrządzonych potraw w formie atrakcyjnych imprez, którą jednak już nie stać na samodzielne zdobywanie pokarmu duchowego.

Tylko niewielu studentów posiada „koniki intelektualne”, są to przeważnie samotnicy i indywidualiści. Wśród młodszych roczników brak jest niemal zupełnie jakichś szerszych zainteresowań.

My jesteśmy wszyscy z czwartego roku... mówi Florowski. Wkrótce odchodzimy. Co będzie potem?

Rzucić teraz spotkanie z mniej znanym literatem, to znaczy z góry oczekiwać przegranej — tłumaczy Sawicki. Może rozbudziłby zainteresowania studentów radioweż, odczytując wybrane utwory poetów czy nowelistów?

Opłacamy prelegentów, przychodzi 6 osób i kłapa.....

Czyż nie ma na Uczelni ludzi z pasją? — w głosie Florowskiego czai się nutka rozpaczy. Gdyby przyszła do nas choć mała grupka ludzi, która

nada ton dyskusji, zacznie się jakieś ożywienie, będzie na przyszłość nadzieja odrodzenia.

Jesteśmy przeciążeni pracą administracyjną. Bardzo przydałby się choć jeden pociąg. Ile mamy kłopotu choćby z utrzymaniem obiecanych szyb i chodników..

Nie staracie się nawiązać kontaktu z przychodzącymi do klubu studentami? — pytam.

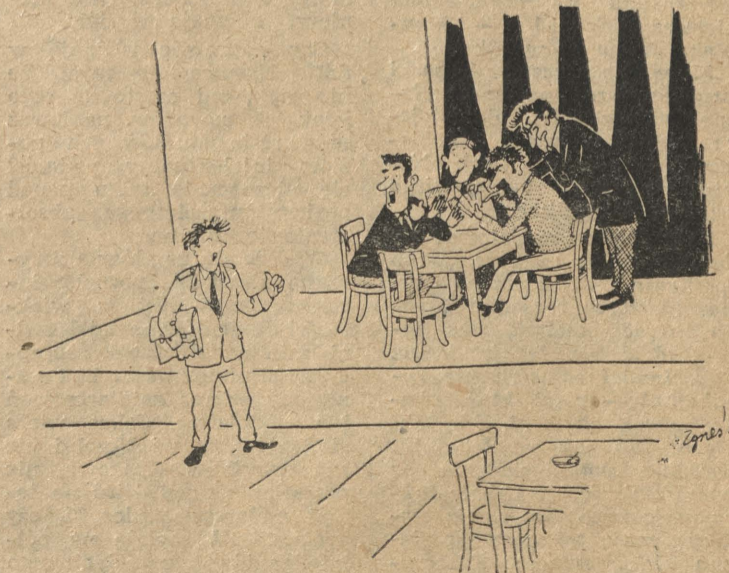
Nie da rady. Piją kawę, a kiedy nie ma nikogo z aktywu wyciągają karty lub grają w patyki. Może gdyby Klub otrzymał telewizor, skupiłby on większą uwagę i wyeliminował plagę karcianą? Słuchając zwierzeń organi-

zatorów klubu dochodzę do wniosku, że nie oni ponoszą winę za obecny stan rzeczy. Winna jest specyfika środowiska, winna jest taka, a nie inna postawa studentów.

Czy jest ktoś w stanie przełamać beznadziejną drętwość naszej młodzieży? Czy jest ktoś w stanie pokazać jej oszałamiające perspektywy wiedzy i piękna? Czy ocknie się ona z bierności i przyziemności? A może jednak znajdują się tacy, którzy ogarnięci głodem wiedzy i piękna pójdą przeciw prądowi i porwą za sobą innych?

Niech ich miejscem spotkania stanie się Klub Studentów AGH.

Wacław Kowalski



W KLUBIE STUDENCKIM

— Odwal się z wykładem chemii! Teraz właśnie Felek będzie się wykladał!

Rys. Zgrześ.